

KURIER PODLASKI

ul. Wesołowskiego Nr 4
15-950 Białystok

Nr z dn.

2 0 2 1 4 1 6 -10- 04

665
Znów kilka osób (mam takich stałych klientów) zapytało mnie, dlaczego zrezygnowałem z rubryki „Spod klucza”, a więc tematyki muzycznej, na rzecz felietonów różnych. Są nawet takie głosy, że beprawiem jest, by recenzent muzyczny pisał o gospodarce, rynku, zaczepiał o socjologię itd., skoro nie ma o tym zielonego pojęcia. Wytoczenie takiego argumentu prowadzi już tylko do przetłumaczenia na język polski mojego nazwiska, a wówczas sko-

na jej warszawskich realizatorów, którzy za pomocą telewizji, przedstawili nam magmę nie do strawienia. Jerzy Waldorff napisał pozytywnie o interpretacji poznańskiej, ale tamtej nie widziałem, więc nic nie mogę powiedzieć. Jak pisze J. Waldorff w charakterze reżysera zatrudniono Belga, który do tej pory organizował różne spektakle pop music i jazzu, teraz wziął się za operę. Dalej więc zafascynowani jesteśmy Zachodem i jeżeli ktoś chce łaskawie u nas coś

Według mnie „Czarna Maską” nie dorównuje takim arcydziełom K. Pendereckiego, jak „Jutrznia” czy „Polskie Requiem”, nie mówiąc o nieco starszych, monumentalnych utworach wybitnego kompozytora. Nie może sprostać im fakturą, stwarzanym napięciom, sonoryście, dramaturgii, sile wyobraźni. Tu jest bałagan muzyczny, rzecz raczej nie do słuchania, a czy do oglądania? Powikłana fabuła, spleciona intryga, wielowątkowość i dziesiątki osób. Nie sposób się w tym wszystkim połapać.

watorów rozplywała się w zachwytach, część ganila i deprecjonowała rzekome sukcesy. Jerzy Waldorff wspominał o bezmiernym łoscocie, jakim darzono go nawet z balkonów, gdzie ustawiono dodatkowe zestawy instrumentów perkusyjnych.

Podobnie — i tu już przeskakuję na inne podwórko — potraktowano podczas minionego festiwalu w Sopocie, starannie przygotowany koncert Grzegorza Ciechowskiego, byłego lidera grupy rockowej „Republika”. Oglądałem ów spektakl w telewizji — jak wiadomo do Sopotu programowo nie jeżdżę — i muszę przyznać, że wywarł on na mnie wrażenie. Nie, nie muzyczne, chociaż w otoczeniu chały spod ciemnej gwiazdy w wydaniu zupełnie nieznanymi wytwórniami płytowymi, jawił się niczym gwiazda betlejemska. Zafrapowało mnie to, że dzisiaj jeszcze komuś chce się pracować kilkanaście miesięcy nad koncertem, że chce się w ogóle występować, nie licząc na sukces komercyjny, bo Ciechowski głupim nie jest i chyba nie myśli startować do kariery w Stanach Zjednoczonych. Dowiedziałem się, że były próby ze światłami i to dla telewizji, że kamerzyści oraz realizatorzy znali wcześniej ów program. Wypadł imponująco. Dopiero suche nagrania prezentowane w radiu i utrwalone na płycie. „Tak tak”, pokazują biedotę tej muzyki na tle chociażby płyty Huey Lewisa zatytułowanej „Small World”.

Ciemne maski

jarzenia nieprzychylnych mi czytelników mogą zająć bardzo daleko. Te zarzuty brzmią tak, że ręce opadają. A więc recenzent muzyczny jeżdżący samochodem, w związku z tym czytający wszystko na temat części zamiennych (a właściwie ich permanentnej nieobecności) nie może dołączyć się do wspólnego wołania o litosć, gdyż urodził się recenzentem? Recenzent, którego szlag trafia na gupotę, niekompetencje, łapówkarstwo i s... na klienta, co jest nieodłączną cechą naszej biurokracji, nie może przedstawić tego na papierze? Zwłaszcza, że ma jakie takie pióro?

No więc spełnię oczekiwania — nawet tej grupki — i napsięcę na współczesną muzykę. Nie wiem czy wypada na „Czarną Masę” Krzysztofa Pendereckiego, ale z pewnością

zrobić — a jeszcze za złotówki — to gotowi mu jesteśmy oddać Pałac Kultury na bazar owocowy. Dzięki klarowności dźwięku telewizyjnego, można było zrozumieć tekst „Czarnej Maski”, ludzie siedzący jednak w sali nie słyszeli nic, a po wyjściu przez długie godziny bębniły im w uszach instrumenty perkusyjne. W poprzednim numerze „Polityki” Piotr Sarzyński, który krytykiem muzycznym nie jest („Czy miał zatem prawo pisać?!!! — zakrzykną pewnie teraz zgodnym chórem zwolennicy czystości gatunków dziennikarskich), ostudził pewne zapaly pisząc, że opera Krzysztofa Pendereckiego zesza ze scen światowych po trzech, czterech przedstawieniach. Według amerykańskich norm jest to zupełna klęska.

Czy operę mamy słuchać czy też oglądać? Nierozwiązywalny dylemat współczesnego odbiorcy. Może dlatego w Anglii gra się ją po angielsku, w krajach niemieckojęzycznych po niemiecku i w Polsce po polsku.

Słuchając, powtarzam: słuchając, „Czarnej Maski” miałem chwilami wrażenie, że oto Krzysztof Penderecki zakpił sobie z krytyków, odbiorców, komentatorów jego dzieł. Bo chyba trudno podejrzewać, iż napisał ją dla pieniędzy, chociaż w wielu swoich wypowiedziach podkreślał ów ważny dla niego aspekt. Może ciekawiło go, jak zareaguje świat na kolejne dzieło genialnej wyobraźni i intuicji? Jak zareaguje polska krytyka na sukces czy też porażkę opery na słynnych scenach Zachodu? Wszak „Maskę” pokazano po raz pierwszy w Salzburgu. Nasza krytyka, czy może raczej prasa, zareagowała normalnie — jak cała prasa na świecie: część obser-